

Wisława Szymborska

Obóz głodowy pod Jasłem

Obóz głodowy pod Jasłem
Napisz to. Napisz. Zwykłym atramentem
Na zwykłym papierze: nie dano im jeść,
Wszyscy pomarli z głodu. Wszyscy. Ilu?
To duża łąka. Ile trawy
Przypadło na jednego? Napisz: nie wiem.
Historia zaokrąglą szkielety do zera.
Tysiąc i jeden to wciąż jeszcze tysiąc.
Ten jeden, jakby go wcale nie było:
Płód urojony, kołyska próżna,
Elementarz otwarty dla nikogo,
Powietrze, które śmieje się, krzyczy i rośnie,
Schody dl pustki zbiegającej do ogrodu,
Miejsce niczyje w szeregu.

Jesteśmy na tej łące, gdzie stało się ciałem.
A ona milczy jak kupiony świadek.
W słońcu. Zielona. Tam opodał las
Do żucia drewna, do picia spod kory-
Porcja widoku codziennego,
Póki się nie oślepnie. W górze ptak,
Który po ustach przesuwiał cieniem
Pożywnych skrzydeł. Otwierały się szczeki,
Uderzał ząb o ząb.

Nocą na niebie błyskał sierpień i żął na śnione chleby.
Nadlatywały ręce z poczerniałych ikon,
Z pustymi kielichami w palcach.
Na różnie kolczastego drutu
Chwiał się człowiek.
Śpiewano z ziemią w ustach. Śliczna pieśń
O tym, że wojna trafia prosto w serce.
Napisz, jaka tu cisza.
Tak.